

Jak ten garus był gotowy,  
Jako trza na "freka",  
Obłoł potem jak najśpiesniej  
Spiącego biedaka,

I weskoczył wartko w kanor,  
Pod ruśtem rajmuje,  
Zeby śpioch go nie mógł spostrzedz,  
Ten nic nie mierkuje,

Kto mu tako żeźnie sprawił  
Bardzo niewygodno.  
Klon, przezywoł, płakoł,  
Ze to niepodobno.

I tak we swoim zmortwieniu  
Ś cierpliwości braku  
Poszoł do nocnego majstra  
Meldować się w fraku.

"Mój kochanku." pado majster,  
Cłek bardzo poważny,  
"Tyś społ pewno, mój kochanku,  
Bo nos znak wyraźny.

U nos z dawna mój kochanku,  
Jes tu zwycoj taki,  
Iz wto chce się w hucie wyspać,  
To mu syją "fraki".

Nas bohater od kopyści  
Poszoł sobie z kwitkiem.  
A iz s tej uwagi zły był,  
To dodawać zbytkiem.